Nr. 28. Olsztyn. 6 kwietnia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Na Górnym Slązku Polacy katolicy zbierają podpisy pod petycyą do księcia biskupa wrocławskiego, by też że wpływem swoim postarał się u rządu o zaprowadzenie nauki polskiego czytania i pisania, by dzieci z korzyścią naukę religii pobierać mogły, co się tylko stać może za pomocą języka polskiego. Zebrano pod tę petycyą już przeszło 100 tysięcy podpisów. Jest to wymownym dowodem jak bardzo lud górnoślązki uczuwa potrzebę nauki języka ojczystego i jak gorąco ten język ojców swoich miłuje.

I u nas na Warmii zamierzają rodzice polsko-katoliccy wysłać podobną prośbę do naszego najprzew. ks. Biskupa o wstawienie się u król. regencyi, aby dzieci przynajmniéj tyle po polsku uczono, iżby mogły w polskim katechiźmie czytać. Daj Boże, aby te petycye pożądany skutek odniosły.

Niemcy. W Berlinie w nocy z piątku na sobotę żołnierz stojący na posterunku przy ulicy Wrangla, zastrzelił robotnika Brandta, który podobno mu się sprzeciwiał a nawet nożem groził. Na nieszczęście postrzelił żołnierz i cieślę Trebera w palec i w prawe udo tak, że mu kość strzaskał. Kule zanadto dobre, ale tylko na wojnę, w czasie pokojowym możnaby je zmienić, bo mogą wiele nieszczęścia wyrządzić.

— O szczęśliwe rozwiązanie cesarzowéj, odbywają się od pewnego czasu modlitwy po kościołach.

— Urodziny ks. Bismarcka obchodzono w wielu miejscach w Niemczech. Do Friedrichsruh nadeszło przeszło 5 tysięcy telegramów, 500 listów rekomendowanych, 200 paczek i niezliczone mnóstwo listów. Liczne deputacye przybyły w dniu tym do Friedrichsruh. Przed zamkiem zebrał się wielki tłum ludu. Kiedy książę o godz. 5-téj po południu wyjeżdżał na przechadzkę, tłumy obległy powóz. Hamburczycy urządzili wieczorem pochód z pochodniami na cześć ks. Bismarcka.

Francya. Mieszkańcy Paryża uspokoili się nieco po schwyceniu sprawcy dynamitowych zamachów anarchisty Ravachola. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znalazła policya różne przybory zamachowe oraz zamówienie na 1500 bomb dynamitowych. W rzece Sekwanie znaleziono także wielki zapas dynamitu, pochodzącego rzekomo z Włoch. Aresztowano niejakiego Delarov, oskarżonego o wykradzenie dynamitu rządowi. Stwierdzono, że znajdował on się na ulicy Kliszy podczas ostatniego zamachu. Sledztwo w sprawie Ravachola niebawem się skończy, bo większa część aresztowanych czyni zeznania.

Szwajcarya. Dnia 25-go marca o godz. 3-ciéj po południu wielki pożar zniszczył wieś Sewelen. Straszny wicher podsycał ogień i w swéj wściekłości przenosił go z budynku na budynek i w niespełna jednéj czwartéj części godziny legło 17 zabudowań i kościół w gruzach i zgliszczach. Przeszło 12 sikawek stanęło do pomocy; pracowano z nadludzkim wysiłkiem, ale wszystkie zabiegi były daremne, bo wicher nie dał sobie wydrzeć panowania; a więc żywioł szalał, dopóki nie pochłonął wszystkiego, co napotkał. Z ludzi jedna dziewczyna spaliła się na węgiel i jeden 60 letni mężczyzna przy ratowaniu swego dobytku, odniósł tak straszne poparzenia, że śmierć niechybna mu grozi. Czterdzieści krów i wiele owiec się spaliło. Nabożeństwo w ostatnią niedzielę odbyło się na polu; było ono smutną i przejmującą uroczystością, która w dwójnasób przypominała ludziom znikomość wszystkich ziemskich rzeczy.

Luksemburg. W drodze od katedry do pałacu biskupiego napadła rota żołnierzy luksemburskich ks. Biskupa Kappes i sponiewierała go, rzucając nań kamieniami, które go na szczęście nie trafiły. Piękny widać duch w tém wojsku i tu trzebaby podnieść uczucia religijne. Dodajemy, że Luksemburg to jest maleńkie księstwo, leżące między Niemcami, Francyą i Belgią. Dopóki żył król holenderski, zarazem i tam panował. Po jego śmierci osobny książę prowadzi rządy.

Ameryka. W Nowym Jorku dnia 2-go b. m. w fabryce dynamitu Bessemera w Alabamie nastąpił wybuch, przyczém zginęło sześciu robotników, a liczne sąsiednie gmachy stanęły w płomieniach. Wstrząsienie ziemi z tego powodu tak było silnem, iż je odczuto o 5 mil odległości.

— Przepowiednie Falba o tyle się ziściły, że zaraz po zapowiedzianym przez niego „dniu krytycznym“ niezmierne wichry i burzy zniszczyły całe nieomal Stany Zjednoczone Ameryki. Wiele miast i wsi jest z ziemią zrównanych, wiele ludzi straciło życie. komunikacya koleją żelazną przerwana.

— Miasto Chicago nawiedzonem zostało przez oberwanie się chmur, a najżyzniejsze okolice Nebraski pozalewane na przestrzeni mil 50. Orkan trwa daléj.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z parafii klebarskiéj.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Dawno już, bo blizko kwartał, jak ostatni list do Gazety pisałem. Aby i drugich do napisania czegoś zachęcić, postanowiłem napisać trochę o pysze.

Niejeden sobie myśli, toć to nie tak źle, choć człowiek jest trochę pyszny. toć to nie taki duży grzech. Lecz każdy z nas, którzyśmy jeszcze na polską naukę chodzili, wie zapewne, jak Pan Bóg się tym grzechem brzydzi i jak nas teraz za niego karze. Boć teraz w tych czasach pycha opanowała cały świat. Każdy nieomal człowiek wynosi się nad swój stan i nie można teraz odróżnić parobka od syna gospodarskiego, gbura od szlachcica, a gburskiéj córki od szlachcianki. W powszednie dni to jeszcze idzie, ale w niedzielę to tak się ucudakują, zwłaszcza dziewczyny, że ich ani poznać nie można. Gdy im się zwróci na to uwagę, to mówię, że to teraz taka moda. A kto to te mody zjawił? Mówią, że tam w Paryżu, albo w Londynie, albo aż bodaj w Ameryce są tacy mądrzy ludzie, co te mody wynajdują. Ale kto im tę mądrość dał? Pan Bóg nie, bo Pan Bóg się pychą brzydzi. Ale kto pychę wynalazł: oto djabeł, który zawsze buntuje się przeciw Bogu. Tak nas Pan Bóg karze za pychę różnemi dolegliwościami. Tak tedy przynamniej teraz w tym świętym czasie Postu pozbądźmy się téj pychy, która ostrą koronę cierniową Panu Jezusowi w głowę wbiła, a do czego i my się naszą pychą przyczyniamy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn**. W poniedziałek rozpoczęły się tu sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł syn posiedziciela Jan Nitsch z Biberswalde pod Ostrudą, oskarżony o krzywoprzysięstwo, którego mu téż dowiedziono. Sąd skazał go na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

— Na targ wtorkowy na bydło i konie spędzono wiele inwentarza różnego rodzaju. Mianowicie targ na konie był bardzo ożywiony i dobre konie robocze kupowano chętnie. Konie zbytkowne mniéj miały pokupu. Świnie były drogie i płacono tłuste świnie za centnar żywéj wagi 36 do 40 marek. Handiarzy obcych było wielu na targu, któremu i piękne powietrze sprzyjało. — Jarmak środowy licho wypadł dla kramarzy i przekupniów. Choć pogoda sprzyjała, ludu było mało — a jeszcze mniéj pieniędzy, więc handel nie szedł.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożył palacz M. Czerwiński z Wipsowa 80 fen. Razem zebraliśmy 9,30 m. Prosimy o dalsze składki.

— Abituryencki egzamin w Brunsberdze złożył w zeszłym tygodniu p. Józef Klaperski z Giław, syn tamtejszego posiedziciela. Zamierza on się poświęcić stanowi kapłańskiemu.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz Franciszek Jabłoński jako sołtys, a gospodarz Józef Pieczewski jako ławnik w Szombruku; gosp. Wiktor Tyziak jako sołtys w Ubstychu; gosp. Jan Bauchrowicz jako sołtys, a gospodarze Ludwik Kraska i Antoni Orłowski jako ławnicy w Likuzach; gospodarz Jan Liedtke jako sołtys, a gosp Joachim Petrykowski i karczmarz Bernard Röhr ławnikami w Gietkowie.

— Gromadami wychodzą teraz ludzie, zwłaszcza z Mazurów w świat na robotę. Do Rothsa [illegible] zeszły piątek na wozach drabiastych około 200 osób, przeważnie dziewczyn z powiatów ządzborskiego, szczycieńskiego i jańsborskiego, udając się na robotę do Pomeranii. Największa część z nich była tam już w zeszłym roku na robocie. Mężczyźni zarabiają tam podobno dziennie 1 do 1,50 m., a dziewczyny 70 fen. do 1,20 m. z wolnym jadłem i mieszkaniem. Tę samą płacę mają i w tym roku otrzymać.

— W ostatnich dniach przeszłego miesiąca rozesłano listy komisyi szacunkowéj, w których podany jest podatek dochodowy, jaki się ma płacić. Komu się zdaje, że za wysoko go oszacowano, może reklamować w 4 tygodniach od odebrania owéj wiadomości o należeniu podatku. Reklamacyą przesyła się przewodniczącemu komisyi szacunkowéj, którym jest zwykle odnośny radzca ziemiański (landrat). Ale tylko ta reklamacya odniesie skutek, w którój dochody i wydatki wyraźnie są wymienione i dobrze poświadczone. Zażalenia, nie oparte na dokładnych cyfrach, na nic się nie przydadzą i szkoda pisaniny i portoryum.

— W niektórych wschodnio-pruskich gimnazyach, jak w Brunsberdze, podwyższono szkólne na 110 marek (w innych gimnazyach na 120 marek) rocznie.

* **Bydgoszcz.** Tutejszy kupczyk M., zatrudniony już od kilku lat w wielkim składzie kolonialnym, okradał w rafinowany sposob swego pryncypała. Dotąd wykazało się, że w przeciągu kilku lat skradł 12,000 marek. Skradzione pieniądze umieszczał w kasie oszczędności.

Boża Męka pod Łzawą.

(Powieść górnośląska).

(Ciąg dalszy).

— I cóż mi tu jeszcze i włóczęga zawadzać będzie? Niegodziwy smyku, ruszaj mi z placu, bo ci plecy wygarbuję, aż ci się odechce napastować pracowitych ludzi. Patrzcie co to za zuchwalstwo. Nosi na sobie białą jak szlachcic koszulę, a chodzi po żebraniu. Ruszaj!

Gdy żebrak, spokojnie stojąc, nic nie odpowiada i nie zabiera się do odejścia, młynarka woła na czeladkę: „Podajcie mi kija albo miotły, by natrętnego odpędzić próżniaka.

— Mamo — woła synaczek — nie martwijcie się, wszak ja go wypędzę psami.

— Ha! dobrze moje dziecko — odpowiada matka.

Żebrak spieszy jak może do wrót, lecz psy, spuszczone z łańcucha, obstąpiły go przed wrotami, targają odzież ubogiego, i dopiero go opuściły, gdy parobek przybył z biczem na pomoc.

Żebrak spojrzał wdzięcznie na obrońciela swego, a potém obrócił kroki swoje ku Bożéj Męce.

Spodnic żebraka były poszarpane a przez dziurę było widać na lewéj nodze wielką ranę, z któréj krew płynęła obficie na ziemię.

W młynie hałas nie ustawał, bo pieczonki i placki się popaliły. Biedna dziewka dostała w skórę, chociaż jéj młynarka nie była poleciła opieki nad pieczywem.

Aby złość żony uspokoić, użył młynarz doświadczonego środka, a nalawszy pełny kubek miodu, stanął przed zagniewaną gospodynią: Halka, przestań łajać i hałasić, bo słońce już zaszło, a lada chwilę może zaproszony nadejść gość.

Młynarka wypróżniwszy dwa kubki miodu, ochłonęła nieco ze złości, nakryła stół, a na nim postawiła pieczenie i kołacze; młynarz zaś ustawił dzban z miodem, butelkę z winem i spory kubek.

Czekają w młynie godzinę i dłużéj — gościa nie widać. Nareszcie późno w wieczór udaje się młynarz do Bożéj Męki i obsypuje Pana Jezusa zarzutami, że nie przyszedł w w gościnę i obsypuje Pana Jezusa zarzutami, że nie przyszedł w gościnę i ubolewa nad stratą i szkodą, którą sobie nadarmo wyrządził przez wystrojenie kolacyi.

W skutek użytego miodu nadeszła go drzymota i usiadłszy pod krzyżem usnął.

We śnie pokazuje mu Pan Jezus ranę na lewéj nodze, z któréj krew ciekła. mówiąc: „Byłem u ciebie, lecz zamiast obiecanéj uczty, poszczuliście mnie psami.

Strach okropny zachwiał młynarzem, jeżą mu się włosy na głowie, gdy spojrzawszy na lewą nogę, widzi otwartą ranę i płynącą krew.

Ocuciwszy się młynarz, lęka się podnieść swych oczu ku Bożéj Męce i jak szalony ucieka do domu. Powróciwszy do domu, opowiada żonie, co widział i słyszał pod Bożą Męką: Oto skutki twéj wściekłéj złości, któréj pohamować nie chcesz.

— Nieszczęsne dziecko! zabiję

* **Warszawa.** Niedaleko stacyi Chełmu dostali się niespostrzeżenie złodzieje do wagonu pocztowego pociągu, idącego do Warszawy i skradli bardzo wiele rzeczy wartościowych i pieniędzy. Szkoda ma wynosić 150 tysięcy rubli. Żandarmerya jest w ruchu i stara się wszelkiemi sposobami złoczyńców wyśledzić.

* **W Zgorzelicach** na Dolnym Śląsku zaszedł w rodzinie szewca Friesego straszny wypadek. Żona tego ostatniego dała swej małéj córeczce kwasu siarczanego do wypicia, aby ją otruć. Dziecko nie wypiło, jak się zdaje ostrego kwasu, ale tan się dostał mu do ócz, tak że wzrok na tem ucierpi. Wyrodna matka napiła się następnie sama kwasu i umarła wśród wielkich męczarni. Wkrótce potem wyjechał mąż otrutej kobiety z swoim synem łódką na rzekę, zagie wyjął z kieszeni zegarek i położył go w łódce, tak samo notes, do którego jeszcze kilka słów wpisał, poczem wrzucił syna do wody i sam za nim wskoczył. Obydwaj utopili się. Co było przyczyną tak strasznego końca całej rodziny, czy nędza lub niesnaski domowe albo też co innego, nie wiadomo.

* Do **„Kreuzzeitung“** piszą z Aleksandryi, co następuje:

Od tygodnia znajduje się ludność w Port Said w stanie największego wzburzenia. Również w Aleksandryi położenie chrześcian w obec żydów jest tak groźne, że lada dzień obawiać się należy rozruchów ludowych. Ze względu też na przyszłe żydowskie święta wielkanocne wysłano do Port Said kilka set żołnierzy celem obrony tamtejszych żydów. Przyczyna tego wzburzenia przeciw żydom jest równie poważną. W śledztwie rozruchów które się wydarzyły dnia 15 i 18 marca w Port Said, zeznali świadkowie, tak chrześciańskiego, jak i mahometańskiego wyznania, oraz zaliczający się do różnych narodowości, że dnia 15 marca po południu o godzinie 6-téj znaleziono w domu żyda Karmona czteroletnie skrępowane dziecko chrześciańskie. Karmona, który pełnił pewne obowiązki w sąsiedniéj bóżnicy, zwabił karmelkami owe dziecko, bawiące się na ulicy, które było córką greckiego drogerzysty Andrzeja Vasilios i zaprowadził je do swego domu. Ojciec dziecka był wyjechał, a matce, gdy poczęła się o godz. 4-téj po południu dopytywać o swą córeczkę, doniesiono, że widziano przy niéj żyda Karmona. Na krzyk matki zgromadził się natychmiast tłum ludzi i otaczając dom rzeczonego żyda, zaczął grozić zniszczeniem. Karmona wyszedł sam z domu i zaręczał, przysięgając na wszystkie świętości, że dziecka ani nie widział, ani też nie zabrał z sobą, a ponieważ tłum nie zadowolił się tém oświadczeniem, pozwolił więc matce i kilku Grekom wstąpić do swego domu i szukać zaginionéj córeczki. Długi czas nic nie znaleziono i miano zaniechać już poszukiwań; w tém spostrzeżono małe schowanko, w kącie podwórza położone, którego żyd nie chciał otworzyć. Wybito tedy drzwi a oświeciwszy ciemną komórkę, spostrzeżono starą żydówkę, która dusiła dziecko, mające zawiązane usta i oczy. — Po odkryciu tém wściekłość tłumu nie znała granic; starą żydówkę tak poturbowano, że została bez przytomności, a żyda Karmona ciężko poraniono. Wnętrze domu poniszczono i gdyby żandarmerya w czas nie przybyła, spalonoby niewątpliwie cały dom. W przeciągu godziny rozruchy rozprzestrzeniły się na całe miasto, chrześcianie grozili zburzeniem całego cyrkułu żydowskiego. Angielskie i egipskie wojsko musiało zagrodzić wstęp do cyrkułu żydowskiego, rozruchy trwały jednak kilka dni bez przerwy. Tymczasem przybyło jeszcze więcéj wojska do Port Said, oraz sędziowie śledczy, którzy stwierdzili fakt, tak jak został niniejszem przedstawiony.

ROZMAITOŚCI.

Powódź w Hiszpanii zrządziła większe spustoszenia niż na razie przypuszczano. W podobny sposób nawiedzona była klęską Hiszpania południowa tylko raz jeden, w roku 1806. W Sewilli, w samym środku miasta wiele ulic stoi pod wodą, która sięga blisko do połowy wysokości domów. Na przedmieściu Friana, jak oko sięgnie, nie widać nic oprócz wody, z pod której sterczą tylko tu i owdzie dachy domów. W Camas i Santipouce w pobliżu Sewilli, mnóstwo gmachów uległo zburzeniu, inne uniósł prąd wody. Cmentarz Viejo de Frana w Sewilli całkiem spustoszony, a brudne żółtawe fale Gwadalkwiwiru unoszą zwłoki. W Villaverga 150 domów zabrała woda, a przeszło 300 jest zburzonych; nędza panuje do nieopisania. Ludność zagrożonych wsi opuszcza je tłumnie. Ile mienia, ile ofiar w ludziach pochłonęła straszna katastrofa, dotąd niepodobna stwierdzić.

Ciekawi ministrowie. Nubar-basza, znany egipski dyplomata, postradał zegarek, podarowany mu przez cesarzową Eugenię w r. 1869 z brylantowym monogramem Napoleona III. Sposób utraty jest charakterystyczny. Kiedy Nubar był prezesem ministrów, miał zwyczaj, iż w czasie posiedzenia wyciągał zegarek i kładł go przed sobą na stoliku. Razu jednego przy zamkniętych drzwiach, na pełnem posiedzeniu ministrów, zgasło nagle światło elektryczne na chwilę, a kiedy zabłysło znowu — zegarka na stole nie było. Nubar popatrzył na stolik, potem na każdego z ministrów, lecz żaden z nich nie był zmieszany. „Panowie — powiedział po dłuższej pauzie — wszyscy widzieliście, że zegarek leżał przedemną, a teraz go niema. Nikt nie wchodził ani nie wychodził. Przypuszczam, że albo który z panów ministrów zażartował sobie albo też było to chwilowe zapomnienie się jednego z panów. Gaszę światło i jestem pewny, że gdy zabłyśnie znowu, zegarek znajdę na stoliku“. Światło zgasło a kiedy pojawiło się znowu, nie-

---

synka, bo on pospuszczał psy i szczuł na żebraka.

— Lecz ty dziecku kazałaś, a przynajmniéj pochwaliłaś go za to.

— Nieszczęsna chwila! któż to mógł wiedzieć, że tak wysoki gość przyjdzie w postaci żebraka.

— Każdy chrześcianin wie o tém, bo to sam Pan Jezus powiedział — odezwał się teraz parobek, który przez cały czas rozmowy stał u drzwi, czego gospodarze nie spostrzegli.

Odpowiedź parobka przestraszyła młynarza, lecz młynarka rozgniewała się okropnie, że parobek był nieproszonym świadkiem rozmowy, która przed światem miała zostać tajemnicą.

— I cóż tu chcesz? — krzykła na niego?

— Moi gospodarze, dziękuję wam za służbę — odpowiada spokojnie parobek, jeszcze dziś opuszczam domostwo, z którego psami wypędzają żebrzące ubóstwo. Pan Jezus na ostatecznym sądzie rzecze do przeklętych na lewicy: Byłem łaknący, a nie nakarmiliście mnie; byłem pragnący, a nie napoiliście mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie; byłem podróżny, a nie przyjęliście mnie.

— A przecież my nie poznali Pana Jezusa — rzekł drżącym głosem młynarz.

A parobek ciągnął daléj: Podobnie będą się wymawiać potępieni, mówiąc: A kiedyżeśmy cię, Panie, widzieli łaknącego, pragnącego, nagiego lub podróżującego, a nie wspomagaliśmy ciebie. I odpowie im Pan Jezus: Zaprawdę powiadam wam, coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych i mnieście nie uczynili. Idźcie precz odemnie przeklęci w ogień wieczny.

Nastąpiło chwilowe milczenie, aż najpierw gospodyni się odezwała: I któż ciebie powołał na kaznodzieję?

— Ponieważ mocno wierzę w słowa Zbawiciela i obawiam się sądu ostatecznego, dla tego opuszczam służbę — odpowiada parobek. — Nie chcę się dłużéj przypatrywać obrazie Boskiéj i krzywdzie, którą ubogim wyrządzacie.

Po tych słowach opuścił parobek młyn na zawsze.

(Dokończenie nastąpi.)

tylko że zegarka nie było, ale znikł i kałamarz, wysadzany brylantami a pochodzący z daru króla Wiktora Emanuela. Ładni ministrowie!

Bruksela. Spuścizna po okrzyczanym jenerale Bulanżerze okazała się znaczniejszą, niż to początkowo mniemano, licytacya bowiem pozostałości po jenerale dała 55 tysięcy franków czystego zysku. Tak przyjaciele zmarłego, jak handlarze osobliwości wyrywali sobie formalnie pozostałości po niedoszłym dyktatorze. Tak naprzykład za najzwyczajniejszy kosz do papierów, wartości 1 markę, ofiarowano po długim przetargu 15 m. Ostrogi jenerała doszły do 70 fr., laska 120 fr. Książki, których cena w handlu księgarskim nie przenosi dwóch franków, sprzedawano na licytacyi po 14 do 35 fr. Najgłówniejszym nabywcą był Anglik, Robert Harvey, który zamierza założyć muzeum Bulanżera. Najdrożéj sprzedano lornetkę (szkła do patrzenia), na któréj schowaniu znajdował się podpis jenerała. Przedmiot ten Harvey kupił za 500 fr., choć lornetka sama warta była co najwyżéj 25 fr.

Na pociechę.

Zwiędnął kwiatek przedwcześnie,
Podcięty śmierci kosą,
Usechł, leży jak we śnie,
Nie ożywi się rosą.

Płacz ojcze swego syna,
Co ci go śmierć wydarła;
Twa pociecha jedyna
Już się w grobie zawarła.

Jestto zrządzenie Boże!
Smutek sercu zadany,
Nikt go odjąć nie może —
Czas leczy serca rany.

Andrzéj Samulowski.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 11 kwietnia rano o 9-téj w Stabigudzie.
W piątek, 8 kwietnia rano o 9 téj w Spręcowie.
W czwartek, 21 kwietnia rano o 9-téj w Jonkowie.
W poniedziałek, 25 kwietnia rano o 9 téj w Olsztynie (hotel Buchhorna).

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.